

Gdzie się podziała nieświadomość?

30 grudnia 2024

Siła obca naszemu rozumowi, która wpływa na nasze wybory, nasze myśli i nasze ciała: nieświadomość, w ujęciu Zygmunta Freuda, zrewolucjonizowała nasze wyobrażenie istoty ludzkiej i podważyła powszechnie uznane normy. W rezultacie zmieniło się ich postrzeganie i, szerzej, „zdrowy rozsądek”. Dziś celebrowanie „transparentnego” ego przez przedsiębiorców zdrowia psychicznego stanowi krok wstecz.

Aby unieszkodliwić ideę, która mogłaby poddać w wątpliwość wartości uzasadniające istniejący system, nie ma w naszych demokracjach potrzeby zakazywania – wszyscy jesteśmy przecież za wolnością... Wystarczy ją nagiać, wypaczyć i pozbawić treści. To dyskretne i eleganckie, a co więcej, dobrze przyjmowane, ponieważ nie chcemy wyjść na reakcjonistów atakujących odkrycia, lecz przeciwnie, chcemy pokazać się jako postępowcy poprzez ich popularyzację. To właśnie zrobiliśmy z pojęciem nieświadomości.

Kiedy prace Zygmunta Freuda i jego uczniów stwierdziły, że owa tajemnicza, skondensowana głębia jest ważnym aktorem w naszym życiu, nastąpił zwrot w podejściu do zaburzeń psychicznych i dokonała się rewolucja w sposobie, w jaki wyobrażaliśmy sobie świat. Czym w tej sytuacji była nasza wolna wola? Co z naszą odpowiedzialnością? Jaką rolę należy przypisać najwyższej z naszych zdolności – rozumowi, oraz tej najcenniejszej z naszych możliwości – woli, którą powinna umacniać zdrowa dyscyplina? Co z ludzką wyjątkowością, w sytuacji gdy jednostką „kierują” siły, których nie jest nawet świadoma?

Jest we mnie dwóch ludzi

Oczywiście zawsze wiedzieliśmy, że nie mamy pełnej kontroli nad samym sobą. Sny, przejęzyczenia, niewczesne skojarzenia idei, niezrozumiałe patologie fizyczne, niszczycielskie namiętności: na przestrzeni wieków powstało – oprócz interpretacji medycznych – wiele różnych wersji tych niekontrolowanych przejawów, opisywanych zwłaszcza przez filozofów i poetów. Wyjaśnieniem było przez długi czas mroczne zło w sercu dzieci Adama – mimowolne i nieodparte żądze. „Mój Boże, cóż za okrutna wojna! Jest we mnie dwóch ludzi”, jak pisał Jean Racine w *Cantiques spirituels* (1694). Później to uczucie wewnętrznej ucieczki, poczucie wymykającej się spod wszelkiej kontroli siły, było wyrażane w inny sposób. Friedrich Nietzsche rozwija to odważnie, powtarzając echem za Arthurem Rimbaudem „Ja jestem innym” w *Poza dobrem i złem* (1881): „myśl przychodzi, gdy ona chce, nie gdy ja chcę; jest to zatem fałszerstwem istotnego stanu rzeczy, gdy się powiada; podmiot ja jest warunkiem orzeczenia ‘myślę’. Myśli się: lecz że to się jest właśnie owem dawnym słynnym ja, jest to, łagodnie mówiąc, jeno przypuszczeniem” [1].

Dwadzieścia lat później Freud pisał dalej. I szerzej. Przedefiniował nieświadomość, opisując ją nie tylko jako to, czego już nie znamy i czego nie wiemy, ale także jako to, co działa na ciało i „informuje” świadomy umysł bez naszej wiedzy. Innymi słowy, „decentruje” człowieka, takiego jak powszechnie o nim myślimy (nie jest to już „ja”, które mimo wszystko kieruje, reszta jest w dużej mierze patologiczna i powinna pozostać na marginesie) i proponuje bulwersujące spojrzenie na nasze zaburzenia, wybory, a nawet zdolności: podejrzliwe odszyfrowanie tego, co uważamy za naszą prawdę, zupełnie nowy sposób wyzwolenia się z naszych iluzji.

Skutki były niebagatelne. Freud nazwał to trzecią narcystyczną raną ludzkości, po szoku wywołanym rewolucją kopernikańsko-galilejską (nie, to nie Słońce kręci się wokół Ziemi...) oraz

trzęsieniu ziemi, którym była darwinowska teoria ewolucji (nie, człowiek nie jest wyjątkowym stworzeniem, całkiem odrębnym od zwierząt). Miał rację. Lecz mylił się, myśląc przy okazji wykładów, które miał wygłosić w Stanach Zjednoczonych w 1909 r., że „przyniesie im zarazę”. Nieświadomość skarłała. Dżuma przekształciła się w troskę o piękno – wewnętrzne.

Wspaniała sztuczka

W przeszłości eseje psychoanalitików były publikowane przez wydawnictwa ogólnotematyczne, a Françoise Dolto była nawet gwiazdą France Inter, ze swoim programem „Kiedy pojawia się dziecko” w latach 1976-1977. Znajdowaliśmy się jeszcze na fali pewnego intelektualnego poruszenia z lat 60., które przyniosło rozkwit nauk humanistycznych i spopularyzowało tak mało zainteresowanych sławą myślicieli, jak Michel Foucault, Gilles Deleuze czy Pierre Bourdieu. Był to czas, gdy przyszłość oferowała wiele dróg i przemawiała do wyobraźni. Idea rewolucji, także konceptualnej, nie wydawała się jeszcze zdezaktualizowana. Przekształcanie świata, przemiana życia... Ta epoka wywołuje nostalgię – nigdy nie przestajemy powracać do jej mody, muzyki i symboli – ale, jak to często bywa, to nieszkodliwa nostalgia, ponieważ rozgrywki ożywiające to, za czym tęsknimy, nie zostały ożywione...

Jest to uderzająco widoczne w obecnym użyciu terminu „nieświadomość”. Przez długi czas ograniczaliśmy go – i jest to skuteczny sposób, by spróbować ująć go w ramy – do jego zastosowania psychoterapeutycznego, wersji „frustracji seksualnej”: wraz z hasłem z 1968 r. zalecającym „przyjemność bez ograniczeń”, różne „tabu”, ta kwintesencja nieświadomości, idące w parze z wyparciem, były nieustannie przewyciężane, a pojęcie zaczęło być oczyszczane ze swojego niszczącego znaczenia. Co nie zapobiegło jednak ponownym atakom. Z prawej i z lewej strony, przeciwko psychoanalizie, teorii i praktyce, przeciwko Freudowi, w imię nauki – odkryć neuronauki poznawczej, podczas gdy wpływ amerykańskiego podręcznika

psychiatrycznego (słynnego DSM, Diagnostycznego i Statystycznego Podręcznika Zaburzeń Psychiczych) i wojowniczość przemysłu farmaceutycznego obejmowały coraz szersze kręgi. Nie było potrzeby wymazywania jego odkrycia; poradzano sobie. Rozprawiono się z nim. Trzeba powiedzieć, że większość tych nowych elementów szła w tym samym kierunku: osłabienia jego mocy do rozluźniania pewników. Efekt jest odwrotny niż ten wywierany przez jego przeciwieństwo, „transparentne” ego, bardzo dziś na czasie.

Z powrotem do zdrowego rozsądku

Przeszliśmy więc do poważnych rzeczy. Czyli powrotu „zdrowego rozsądku”, tej konstrukcji ideologicznej, która jawi się jako stara, dobra prawda. Nasze mętne ruchy są traktowane z pobłażliwością i dopasowywane do norm – zwłaszcza przez filozofów i im podobnych, którzy zajmują się komplikacjami umysłowymi. Jak mówi Christophe André, psychiatra, który na YouTube wcielił się w rolę skromnego mistrza mądrości i odnoszącego sukcesy vlogera: „Nieświadomość? Nie jestem ani za, ani przeciw, wręcz przeciwnie”, lecz trzeba przyznać, że „marzenia, nieudane działania itp. mogą wynikać z błędów w przetwarzaniu i przechowywaniu” informacji, które otrzymujemy z naszego otoczenia. Nie jest również wykluczone, że jest w nim „wiele nieświadomych” [2]. Oczywiście tutaj pojęcie to nie ma dokładnie tego samego znaczenia. Można więc uznać go za podświadomość, ale dlaczego by nie za niepotrzebną przeszkodę w byciu sobą: cóż za wspianiała sztuczka. Nie chodzi już o uchwycenie tego, co jest poza naszą kontrolą, ale o zarządzanie naszym dobrostanem. Proste. Trzeba zatem np. „uznać depresję za dzikiego lokatora, którym w rzeczywistości jest (wprowadziła się bez naszej zgody) i sprzeciwić się jej: „Nie jestem w depresji. Jej sprawy nie są moje” [3]. Trochę siły woli, trochę wysiłku, a wszystko będzie dobrze, to jasne. Zresztą: „Wszystkie rany (...) wiążą się z brakiem miłości lub są przez niego wzmacniane. (...) Zagojenie się ich jest związane ze wszystkimi formami i przejawami współczucia. To takie

proste” [4] . Proste – nigdy nie będziemy znużeni: „Lepiej najpierw zaakceptować to, co powoduje złość lub smutek i zaoszczędzić energię na ważniejsze działania niż narzekanie i irytacja” [5]. A co jest ważniejsze? Szczęście. Wewnętrzny spokój. Rozwój osobisty.

Christophe André jest piewą „psychologii pozytywnej”: szeregu „działań mających pomóc nam lepiej radzić sobie z przeciwnościami losu”, opartych, oczywiście, na „danych badawczych” (La Vie, 1 maja 2021). Spopularyzował technikę „medytacji uważności”, która pomaga nam „oduczyć się uzależnienia od źródeł niepokoju” (France Inter, 6 maja 2023). Zginamy się, ale nie łamiemy. Nie staramy się już zmieniać świata, choćby tylko wewnętrznego, wnosimy się ponad to dzięki łasce duchowej dyscypliny. Wnosimy się ponad to, przyjmując niedoskonałości, ze „współczuciem” dla siebie i dostosowując się do tego, czym jesteśmy – i do tego, co jest. Cudowna zgodność z ideologią burżuazyjną. Nie buntujemy się, uczymy się tolerancji. Historia pojedynczych osób nie ma znaczenia, wszyscy jesteśmy tacy sami, w głębi duszy, potężni lub nieszczęśliwi, wszyscy zależni od tych samych małych nieszczęść – wszyscy jesteśmy ludźmi, wszyscy jesteśmy równi, ponieważ wszyscy jesteśmy omylni i wszyscy jesteśmy w stanie łagodnie przewyżczać nasze konflikty.

Nie zaskakuje więc nadmiernie, że odniosło to ogromny sukces: trudy istnienia nie znikają, a poradniki, jak odsuwać ich objawy na bok i nie zwracać uwagi na przyczyny, pozycjonują się w prężnej niszy. Oprócz swoich książek, filmów i konferencji, Christophe André organizuje sesje medytacyjne. Również dla parlamentarzystów. Co, jak wspomniano mimochodem w „Philosophie Magazine” (10 stycznia 2018) „przyciąga przede wszystkim centrystów”, lecz nie tylko: „Posłowie LREM [La République en marche] wydawali się bardzo otwarci” – może na zalety przystosowywania się do świata takiego, jakim jest?

Słuchaj swojej nuty

Filozof Charles Pépin to kolejny z nauczycieli osobistego uspokojenia, jasności umysłu uzyskanej dzięki pokonaniu licznych przeszkód na drodze ku spełnieniu. W swoim cotygodniowym programie „La question philo” w radiu France Inter daje użyteczne wskazówki. „Żeby żyć, musisz być sobą. Musisz słuchać, mówi Bergson, swojej nuty, wewnętrznej melodii swojej podmiotowości. Ale co zrobić, by rozpoznać, tę osobistą melodię? (...) Należy spojrzeć w przeszłość i przypomnieć sobie, kiedy ją usłyszeliśmy” (11 września 2023). Rozpoznamy ją z niezbitą pewnością. Chwila objawienia. Oto twoja prawdziwa tożsamość. Obnażona. Jeszcze lepiej: jeśli chodzi o przeszłość, nic nie jest tu przesądzone. „Nie powinniśmy tak po prostu akceptować pewnych rzeczy z przeszłości tylko dlatego, że się wydarzyły. Możemy interweniować”. Sytuacja z dzieciństwa, która wywołała jakiś kompleks? Trzeba ją odegrać – dosłownie – w inny sposób, a „wewnętrzne dziecko” zostanie „uleczone” [6].

Zakłada to w szczególności, że wyraźnie wiemy, co sprawia, że cierpimy, podobnie jak potrafimy dokładnie określić, kim jesteśmy. Nie potrzebujemy nieświadomości i jej iluzji, które uważamy za prawdy. Wystarczy skupić się na sobie. A dzięki wytrwałemu wysiłkowi poznajemy siebie, uświadamiamy sobie, jacy jesteśmy, oczyszczamy się z błędów, które prowadzą do porażki, stajemy się tym, kim powinniśmy być, przejrzyści dla siebie, gotowi do działania. Spełnienie nie zawsze wymaga mierzenia się z tak wysoką wartością dodaną jak duchowość czy filozofia, poparte najnowszymi odkryciami na temat mózgu. Czasami jest prostsze i zaprojektowane tak, aby umożliwić sukces: w tym przypadku może opierać się na różnych technikach samooceny (skwantyfikowane ja) [7]. Ale cel jest taki sam: ego szczęśliwe w swojej harmonijnej przejrzystości, negatywne tendencje zidentyfikowane i zwalczane. Wystarczy chcieć. Bo chcieć to móc. Wracamy do punktu wyjścia. Nieświadomość? Nic, czego nie da się poskromić.

Podmiot na skrzyżowaniu dwóch alienacji

Baruch Spinoza podkreślał kiedyś w Etyce, że „dążymy, chcemy, pragniemy, pożądamy nie dlatego, że coś mamy za dobre, lecz przeciwnie, dlatego poczytujemy coś za dobre, ponieważ do tego dążymy, tego chcemy, pragniemy i pożądamy” [8]. Ocena wartości nie zawsze jest oparta na zdrowym rozsądku. Wiemy, przynajmniej od czasów Étienne’a de la Boétie, że niektórzy ludzie entuzjastycznie przyjmują dobrowolne poddaństwo. „Własnowolnie”. Zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo. Jak zauważają Félix Guattari i Gilles Deleuze w Anty-Edypie, zaskakujące jest to, że „głodni nie zawsze kradną” i że „wyzyskiwani nie zawsze strajkują”; zadziwia, że ludzie całkiem świadomie przyjmują mordercze doktryny i pragną ich zwycięstwa. Co steruje takimi „wyborami”? Co sprawia, że chcą przywódców silnej ręki?

Było to przedmiotem refleksji tzw. freudomarksizmu, na czele z psychoanalitykiem i komunistą Wilhelmem Reichem, który łączył to, co subiektywne z tym, co społeczne, i w ten sposób stwierdził, że faszyzm wychodził naprzeciw pragnieniom mas [9]. Freudomarksizm był szeroko atakowany, zarówno z prawej, jak i z lewej strony; uwypuklał jednak kwestię zasadniczą: nieświadomość znajduje w ideologii punkt oparcia i odwrotnie – jeśli chodzi o wartości i kody propagowane przez ideologię, nie ma w nich nic przejrzystego, nawet jeśli jawią się jako „naturalne”. Najwyższa iluzja. Podobnie jak rzekoma „prawda” o tym, co nazwiemy tożsamością lub – jeszcze lepiej – duszą. Podmiot znajduje się na skrzyżowaniu dwóch alienacji, osobistej i zbiorowej. Przedsiębiorcy działający w dziedzinie higieny osobistego sukcesu przyczyniają się do rozmycia obu i pracują nad mistyfikacją samowyzwolenia, które ostatecznie gloryfikuje rezygnację. Nie zmieniaj świata, ani na zewnątrz, ani wewnątrz, zmień sposób, w jaki go postrzegasz! Coś odwrotnego, pod płaszczykiem mniej lub bardziej stoickiego

wyzwolenia, emancypacji.

Dobrowolne, uśmiechnięte poddaństwo, nagradzane wspaniałe podniesioną samooceną. To zawsze może być przydatne w świecie napędzanym przez ducha rywalizacji i właściwe wykorzystanie oświeconej uległości.

Autorstwo: Evelyne Pieiller

Tłumaczenie: Ewa Cyłwik

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

Przypisy

[1] Fryderyk Nietzsche, „Poza dobrem i złem”, tłum. S. Wyrzykowski.

[2] Wywiad, www.psychologies.com, 14 kwietnia 2009.

[3] Christophe André, „Mon programme contre la dépression”, L’Iconoclaste, Paryż 2018.

[4] Christophe André, „Les États d’âme. Un apprentissage de la sérénité”, Odile Jacob, Paryż 2009.

[5] Christophe André, „Imparfaits, libres et heureux. Pratique de l’estime de soi”, Odile Jacob, 2015 (I wyd. 2006).

[6] Rozmowa Charlesa Pépina z Isabelle Spaak, Madame Figaro, Paryż, 4 września 2023, na temat książki Charlesa Pépina *Vivre avec son passé* (Allary Éditions, Paryż 2023). Tego samego wydawnictwa: „La Confiance en soi” (2021), *Les Vertus de l’échec* (2018), *La Joie* (2016).

[7] Por. bardzo pouczające dzieło Thierry’ego Jobarda „Crise de soi. Construire son identité à l’ère des réseaux sociaux et du développement personnel”, 10/18, Paryż 2024.

[8] Baruch Spinoza, „Etyka”, tłum. I. Myślicki.

[9] Por. Reich, „Psychologia mas wobec faszyzmu”, tłum. Ewa

Drzazgowska, Aletheia, Warszawa 2009.